

# 'Wojna' i 'zwycięstwo' jako nieporozumienia koncepcyjne

Rekonceptualizacja pojęcia 'zwycięstwa'  
oraz uwagi o maskowaniu oddziaływań

## Sprawczość jest wszystkim

Słyszymy z ust specjalistów, że polityka lub geopolityka to wielka gra o równowagę, a uczestnicy geopolitycznych zmaganiań walczą i o przetrwanie, i o pozostanie przy stole, przy którym zapadają decyzje. O moc decydowania.

Ta moc decydowania, narzucania innym swojej woli oraz zdolność oddziaływania na bieg gry zależy od pozycji w quasi-feudalnej hierarchii, który potocznie nazywamy porządkiem rzeczy albo status quo. Czym wyższa pozycja w hierarchiach władzy, tym większa nasza możliwość decydowania o własnym losie.

W kontekście geopolityki nazywa się zwykle zdolnością do projekcji siły. To Święty Graal, środek ciężkości w percepcji uczestników wszelkich zmaganiań. To sprawczość. A kto ma sprawczość, ten decyduje o prosperocie własnej i innych; o przetrwaniu własnym i innych. W każdej skali – od pojedynczego człowieka po imperia – dążenie do posiadania sprawczości stanowi centralny motor i instynkt powodujący motywacjami i działaniem. To sprawa życia i śmierci, co autor *Sztuki wojny* zaznacza już w pierwszym zdaniu swojego dzieła.

Słowa „sprawczość” nie znajdziemy w *Słowniku Języka Polskiego* PWN, natomiast na portalu Wiktionary napotyka my definicję: „zdolność jednostki do oddziaływania na otoczenie”<sup>1</sup>. „Sprawczość” w języku angielskim to ‘agency’, co wedle słownika Webster-Miriam oznacza zdolność lub możliwość podjęcia działania lub egzekwowania władzy<sup>2</sup>.

Słownik Collinsa podaje dwie definicje, brytyjską „*action, power, or operation*”, ilustrując ją przykładową frazą „*the agency of fate*”, którą da się przełożyć na „zrządzenie losu” lub „na skutek działania czynnika losowego”, oraz amerykańską: „*1. active force; action; power; 2. that by which something is done; means; instrumentality*”<sup>3</sup>.

Cambridge Dictionary podaje dwa znaczenia: „zdolność do podjęcia działania lub do wyboru, jakie działanie zrealizować”. Bardzo interesujący aspekt znaczenia słowa ujawnia się w dostarczonym przez ten słownik przykładzie użycia: „Gdy system prawny uniewinnił te kobiety na podstawie orzeczenia o niepoczytalności, odmówił im [posiadania] sprawczości”<sup>4</sup>. Zwróćmy uwagę, że pozbawienie kogoś sprawczości rozumiane jest w tym wypadku podwójnie: jako brak rozliczalności (możności przypisania winy) oraz nieuznawanie podmiotowości, co w niektórych kontekstach może być interpretowane jako podważenie godności człowieka.

To zbliża nas do filozoficznych rozważań nad zagadnieniem wolnej woli. Jedną z najgłębszych obraz lub wymówek jest przypisanie komuś braku sprawczości przez powiedzenie, że o jego zachowaniu decydują nie cechy charakteru, a okoliczności zewnętrzne – np. geny, środowisko. Jedni o coś takiego

<sup>1</sup> <https://pl.wiktionary.org/wiki/sprawczość>, [dostęp: 2022.02.28].

<sup>2</sup> Ang. *the capacity, condition, or state of acting or of exerting power*. <https://www.merriam-webster.com/dictionary/agency>, [dostęp: 2022.02.28].

<sup>3</sup> <https://www.collinsdictionary.com/dictionary/english/agency>, [dostęp: 2022.02.28].

<sup>4</sup> Ang. *„the ability to take action or to choose what action to take”*. Przykład użycia w oryginale: *„When the legal system acquitted these women on the grounds of insanity it denied their agency”*, <https://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/agency>, [dostęp: 2022.02.28].

gotowi są śmiertelnie się obrazić, a inni wręcz przeciwnie – potraktują to jako użyteczne usprawiedliwienie swoich słabości czy występków.

Umowy cywilno-prawne to w swojej istocie akty nabywania i zrzekania się określonych form sprawczości w zamian za stosowną rekompensatę drugiej strony. Umowy realizowane są też przez podmioty prawa międzynarodowego. Te, których nie pozbawiono sprawczości w tym zakresie, mogą nabywać, zbywać lub tracić prawa do terytoriów lub do realizowania określonej klasy oddziaływań.

**Zasadniczo każdą aktywność ludzką,  
indywidualną i zbiorową, da się opisać  
za pomocą pojęcia sprawczości.**

Od prawa do realizowania elementarnych potrzeb biologicznych, przez władzę rodzicielską, do samostanowienia narodów. Tak jest m.in. z prawem historycznym do danego terytorium lub innego zasobu. Sprawczość jako legitymizację użycia siły nabywa się poprzez tzw. wojny narracyjne i kontrolowanie polityki historycznej.

Na polu walki informacyjnej jedną z technik oddziaływania jest osaczenie operacyjne oraz wsparcie operacyjne. To odpowiednio skryte wspomaganie lub przeszkadzanie określonym osobom publicznym (akademikom, politykom) w budowaniu kariery i siły oddziaływania na opinię publiczną oraz percepcję świata zbiorowisk ludzkich.

Wojnę i traktat pokojowy ją kończący można zdefiniować jako akt dostosowania rzeczywistości traktatowej do aktualnego układu sił. Sygnatariusze – w przypadku traktatu pokojowego jeden z nich pozbawiony jest sprawczości – umawiają się, że nie będą naruszać *status quo*, czy też porządku rzeczy, nawet jeśli z czasem nabędą ku temu siłę sprawczą.

Należy się też czytelnikowi wyjaśnienie, dlaczego tom *Sun Zi i jego Sztuka wojny* oraz niniejsza sekcja eseju mają dwa sprzeczne motta – odpowiednio „percepcja jest wszystkim”

i „sprawczość jest wszystkim”. Nie ma tu sprzeczności. Obie kwestie są dwiema połówkami esencji oddziaływania na bieg zdarzeń, które opisywane jest za pomocą cyklu OODA (patrz s. 306):

**Obserwacja → Orientacja → Decyzja → Akcja**

**Percepcja → Wizja → Decyzyjność (Wola) → Sprawczość**

Myśl musi mieć wykonawcę. Wola musi mieć narzędzie oddziaływania. Wielkie czyny muszą mieć wizję. Natomiast fazy cyklu OODA to też zdolności i możliwości. Te możliwości zależą od posiadania narzędzi oddziaływania, które dają wolność samostanowienia, a w kontekście wojskowym tzw. swobodę operacyjną. Czytelnicy lubiący zabawę myślami docenią podstawienie imion postaci historycznych pod nazwy faz modelu decyzyjnego OODA:

**Arystoteles → Aleksander Wielki**

**Napoleon → Napoleon**

**Otto von Bismarck → Wilhelm I<sup>5</sup>**

Słowo „sprawczość” pozwala w wielu sytuacjach, pozornie niemających wspólnego aspektu, dostrzec prawidłowość, stworzyć klasę wzorców, które bez niej byłyby trudne do wysłędzenia i wypatrzenia w szumie informacyjnym.

Na słowo „sprawczość” można przełożyć chiński termin Moc (*shi* 勢), który jest centralną ideą całego traktatu *Sztuka wojny* (patrz s. 82). „Sprawczość” to kluczowa koncepcja pozwalająca lepiej zrozumieć i mieć lepszą kontrolę sprawczą nad wszystkimi aspektami ludzkiej aktywności. Słowo

---

<sup>5</sup> Arystoteles był nauczycielem i mentorem Aleksandra – władcy; Napoleon tytuł cesarza zawdzięcza własnym wybitnym zdolnościom i talentom do budowania umysłowego modelu konfrontacji z przeciwnikami; Bismarck to człowiek obdarzony wizją i wolą, ale nie sprawczością – podobnie jak w przypadku Arystotelesa. Tą dysponował monarcha, któremu Bismarck służył.

jest na tyle użyteczne, że warto wszcząć kampanię społeczną celem wygenerowania sprawczości w jego kwestii. Przekonajmy ekspertów Rady Języka Polskiego, by słowo to zajęło należne mu miejsce w słowniku języka polskiego.

## Zwycięstwo tajne, stopniowalne i wybiórcze

W książce *36 forteli* zaproponowałem następującą definicję zwycięstwa:

*„Pokonać” — to wywołać w umyśle przeciwnika zjawisko poczucia przegranej (ang. create defeat phenomenon), tak aby zaniechał on wrogiej nam aktywności.*

*„Zwyciężyć” — to sprawić, że inni utracą zdolność do przeciwdziałania naszym planom, zoptymalizować swoją zdolność oddziaływania na bieg wydarzeń. W tym celu nie trzeba ani zniszczyć fizycznie przeciwnika czy jego narzędzi działania, ani nawet narzucać mu własnej woli czy poglądów. Wystarczy wywołać w nim poczucie rzeczywistej lub postrzeganej przegranej, zniszczyć jego morale (ang. fortitude)<sup>6</sup>.*

Rekonceptualizacja zwycięstwa polega na postrzeganiu stanu spraw za pomocą pojęcia sprawczości. Odnosi się ono do realnej zdolności oddziaływania na bieg rzeczy, dostrzeganej poprzez konkretne akty tej sprawczości, zwłaszcza w kontekście rozgrywek geopolitycznych. Idealnym przykładem jest zdolność Stanów Zjednoczonych do narzucania swojej woli. Pozornie siła Stanów słabnie w coraz bardziej policentrycznym świecie. Jednak rewolucja łupkowa sprawia, że bezpieczeństwo energetyczne USA nie jest zależne od państw trzecich, w przeciwieństwie do Chin, które około 80% surowców energetycznych muszą importować. Osoba patrząca na wielkość gospodarki i wskaźniki wzrostu może więc

<sup>6</sup> Piotr Plebaniak, *36 forteli*, Zysk, Poznań 2020, s. 136–137.

dojść do wniosku, że Chiny zaraz zaczną rządzić światem. Święty Mąż, patrzący na świat w kategoriach zdolności oddziaływania i sprawczości, widzi coś zupełnie przeciwnego: w geopolitycznym judo Chiny są na straconej pozycji – i były na niej od samego początku. To dlatego ich jedyną szansą na wyzwolenie się spod hegemonii Stanów są działania niejawne – hybrydowe.

Nasze potoczne rozumienie zwycięstwa odnosi się m.in. do sfery rytualnej (pozorne sprawowanie władzy, posiadanie tzw. zewnętrznych atrybutów władzy). Przede wszystkim jest jednak narażone na manipulacje w wojnach narracyjnych, w których potężne imperia stroszą się, blefują, roztaczają wizje swojej wielkości, by powodować decyzjami sojuszników i oddziaływać na morale swoje i po stronie rywala.

Innym aspektem „prawdziwej natury zwyciężania” jest kwestia kosztu realizowania swojej władzy. Przykładem jest ideologia antykolonialna propagowana przez samo Imperium Brytyjskie już w XIX wieku. Koszt sprawowania politycznej władzy nad jakimś terytorium był zbyt wysoki: były to m.in. nakłady finansowe na wojsko oraz tłumienie ruchów niepodległościowych i rebelii. W pełni rozwinięty nowy system kontroli zasobów w terytoriach zamorskich rozwinął się do pełnej formy po II wojnie światowej: kolonie uzyskiwały formalną niezależność, jednak były kontrolowane gospodarczo ze wsparciem skorumpowanych lokalnych elit.

## Generowanie bezradności koncepcyjnej

Konflikty przyszłości to zmagania o ludzkie dusze i umysły, toczone w sposób, który wymyka się tradycyjnym terminom opisującym wojny. Skuteczność działań niejawnych, w tym subwersji, zasadza się na uniemożliwieniu celowi agresji wytworzenia skutecznej siły lub kontrsiły.

Stosujący przemoc, nawet w akcie ewidentnej samoobrony, musi „usprawiedliwić” jej użycie kulturowo, etycznie i prawnie, co przeciwnik stara się różnymi taktykami utrud-

nić. Stąd w arsenale ideologii pojawiają się bronie koncepcyjne, takie jak „racja stanu”, „płeć kulturowa”, „rasizm” czy błędnie rozumiane słowa „wróg” i „sojusznik”. Pojęcia te to rzeczywistość pośrednicząca – nadbudowa wspomagająca lub utrudniająca nasz kontakt z tą sferą rzeczywistości, która jest rzeczywistym teatrem konfliktu.

Jeden przykład: pacyfizm propagowany w protestach przeciw wojnie w Wietnamie w USA w latach 60. XX wieku, osadzony w kontekście ówczesnych wydarzeń, wywarł zasadniczy wpływ na decyzje geopolityczne. Miał naturę broni propagandowej i przez potencjał doprowadzenia do przegrania wojny przez Stany Zjednoczone udawał swoją „prawdziwość”, czyli skuteczność, jeśli ocenić tę sprawę z użyciem wykładni utylitaryzmu. Oddziaływanie na opinię publiczną wrogiego kraju to zasadniczy element we współczesnych konfliktach.

W powieści *Rok 1984* George Orwell wykazał, jak narzędzie zarządzania percepcją mas w postaci tzw. nowomowy było sposobem reżimu na mentalne rozbrojenie i kontrolowanie obywateli. Słowa decydują o tym, co ludzie mogą pomyśleć, przetworzyć i – rozpoznawszy konieczność przeciwdziałania – na podstawie czego podjąć w końcu decyzję i akcję. A skoro tak, to agresor powinien unieszkodliwić język w takim stopniu, aby obywatele nie mogli się ze sobą porozumieć lub nie potrafili zorganizować dość silnej kontrakcji.

Powieściowa destrukcja języka polegała na odpowiednim uproszczeniu słownictwa i gramatyki, aby język przestał być narzędziem służącym konsolidacji oporu obywateli, co skazało jego użytkowników na bezsilność lub bierność wobec aparatu władzy. Powieść Orwella opisuje świat fikcyjny, ale działają w nim prawidłowości żywcem wyjęte z naszego. Trik polegał na wtrąceniu obywateli w stan wyuczonej bezradności, wywoływany tym, że niemożność zawiązania zorganizowanego oporu wobec oddziaływania reżimu generowała stan permanentnej apatii.

Wracając do sfery wojskowości, koncepcja wojny błyskawicznej także jest pewnym modelem koncepcyjnym. Im lepiej taki model „odgadnie” mechanizmy pracujące w rzeczywistości (dostroi się do nich), tym ma większą siłę wpływania na nią. A w latach 30. i 40. XX wieku niemieckie koncepcje taktyczne zrobiły przez swój znakomity „kontakt z rzeczywistością” niesamowitą karierę. Niemcy wcześniej od swoich zachodnich sąsiadów przeciwników zrozumieli i konieczność formowania szpic pancernych, i potrzebę ścisłego współdziałania rodzajów broni. Mieli dzięki temu w pierwszym okresie wojny gigantyczną przewagę nad przeciwnikami, którzy te narzędzia koncepcyjne musieli wpieryć za lepsze od własnych, a następnie zmienić bolesną lekcję pokory w konkretne wytyczne dla sił zbrojnych.

## Korzyści z ukrycia stanu wojny

Kolejna ważna kwestia dotyczy *rozliczalności* (ang. *accountability*) i konsekwencji długofalowych działań podejmowanych przez strony. Ilustrację może tu stanowić bliski Polakom przykład rozpoznania stanu wojny *de jure*. Przywódca ZSRS Józef Stalin tak sprytnie zrealizował opóźnione wtargnięcie wojsk sowieckich na teren II RP we wrześniu 1939 roku, że do dziś w historiografii używa się stwierdzeń typu „niemiecka inwazja”, a nie „niemiecka i sowiecka inwazja”, a termin „czwarty rozbiór Polski” również nie zdołał się przebić do tzw. głównego nurtu.

Sprawy nie rozstrzyga nawet upublicznienie tajnego protokołu paktu Ribbentrop-Mołotow, który jednoznacznie ujawnia naturę działań ZSRS. Dodatkowo, polski rząd na emigracji w Londynie został przez Brytyjczyków namówiony do niewypowiedzenia wojny ZSRS. Jednym z epizodów całej sytuacji było m.in. to, że Brytyjczycy próbowali nakłonić premiera Stanisława Mikołajczyka do uznania, że zbrodnia katyńska była dziełem Niemców, czego Mikołajczyk honorowo odmówił. Widać tu jasno zupełną niedorzeczność (brak



utilitaryzmu) posługiwania się określeniami „wróg” i „sojusznik”.

Jedną z najciekawszych wizji wojen przyszłości przekazał Stanisław Lem w swojej *Bibliotece XXI wieku*. Do najbardziej inspirujących spostrzeżeń zawartych w tym niezwykle wnikliwym dziele zalicza się to, że wojny przyszłości, wojny XXI wieku, będą rozgrywane tak, aby nie dało się wskazać sprawcy akcji ani nawet odróżnić aktu agresji od działania sił natury. Lem ogranicza się do opisu oddziaływań w sferze nie mentalnej, a fizycznej: podaje przykład takich broni jak wywoływanie destrukcyjnych zjawisk pogodowych, trzęsień ziemi czy zarazy<sup>7</sup>. □

## Porady praktyczne, sposrzeżenia i przykłady

### A. Tajne rozbijanie wrogich sąsiadów

Sprawczość a nie procesy społeczne da się rozpoznać jako strategię działania w hipotezie spiskowej (potocznie: teorii spiskowej) krążącej w Internecie, jakoby migracje ekonomiczne z państw Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu były dla Izraela sposobem wyeksportowania z wrogich sąsiednich państw ludzi stanowiących pulę poborowych, a więc sposobem stworzenia tzw. limitofu – sztucznych stref buforowych.

Z braku naturalnych granic geograficznych budulcem stref buforowych stają się słabe państwa arabskie otaczające Izrael,

Temat  
VIII.2

<sup>7</sup> Stanisław Lem, *Biblioteka XXI wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986, rozdział Weapon Systems of the Twenty First Century or the Upside-down Evolution. Niezwykle pouczający był komentarz jednego z komentatorów radia WNET z lutego 2020 r., w którym stwierdził on, że wirus SARS-CoV-2 nie może być bronią biologiczną, gdyż jest na to za mało śmiertelny. Autor komentarza nie uwzględnił, że intencją potencjalnych twórców wirusa może być nie zabicie populacji, a wywołanie zaburzeń systemu ekonomicznego.

ogarnięte społecznym i politycznym chaosem oraz brakiem prosperity. Tytułem przypomnienia, terytorium Izraela ulokowane jest w ciasnych granicach, niegenerujących tzw. głębi strategicznej. To dlatego okupacja wzgórz Golan była i jest dla Izraela sprawą strategicznej konieczności, sprawą życia i śmierci.

## B. Drenaż mózgow i podbój militarny

Czy „wysysanie” z innych krajów siły roboczej jest aktem wojny? Czy można je nazwać „demograficznym atakiem na sojusznika”? W przypadku Polski i krajów Europy Zachodniej, jak rozliczyć koszt programów typu 500+? Pojawia się w tym momencie pytanie: czy za „porwanie” siły roboczej należy wystawiać fakturę krajowi docelowemu?

Na powyższy problem można spojrzeć z perspektywy konfliktu znanego jako II wojna światowa. Była ona realizacją niemieckiej ekspansji na wschód (co ostatnim razem nazywano Drang nach Osten, ale wcześniej krucjatami północnymi...), w wyniku której Polska straciła 5,5–6 mln obywateli (około 20%). Zabici, zamordowani, wywiezieni pod przymusem – w zasadzie na wojnie to zwykła rzecz. Ale teraz, współcześnie, po przyłączeniu politycznym Polski do świata Europy Zachodniej, około 2 mln Polaków, 2 mln zasobów ludzkich, towaru bardzo ostatnio deficytowego, pracuje za granicą. Stanowi to 5% pracującej populacji RP. Nie są to straty nieodwracalne, ani do końca jednoznaczne, gdyż ludzie ci przywożą część zarobionych pieniędzy do ojczyzny, w ten sposób wspierając jej gospodarkę.

Tu warto poddać pod rozwagę eksperyment myślowy zaczerpnięty z powieści fantastyczno-naukowej *Żołnierzu, nie pytaj!* Gordona R. Dicksona. Autor opisuje w niej system regulowania wiarygodności między międzygwiazdowymi koloniami. Otóż walutą w międzyplanetarnym układzie gospodarczym są kontrakty na pracę specjalistów: jeden świat

sprzedaje żołnierzy, inny fizyków, a jeszcze inny biologów czy rolników.

To fascynująca wizja i ja osobiście wierzę, że w XXI wieku zobaczymy taki system rozliczeń międzypaństwowych w działaniu na naszym pojedynczym świecie. Jednak, póki co państwa, do których specjaliści i eksperci sami chcą wyjechać, mają zdolność odpowiedniego kształtowania polityki migracyjnej i motywacji nabywanej niezbrojnie siły roboczej. Działa gradient statusu. Bez radykalnej przebudowy współczesnych społeczeństw Zachodu powieściowy system nie zacznie funkcjonować w rzeczywistym świecie. ■